Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 261. Kraków, Wtorek dnia 20 Września 1904 r. Rok XII.

„Polski trójlistek“.

Niejednokrotnie musieliśmy piętnować wrogie zachowanie się żydów pruskich wobec Polaków. Na pierwsze hasło wydane ze strony rządu, przeszli wszyscy żydzi bez żadnego wyjątku do obozu hakatystycznego i dziś prasa żydowska rej wiedzie w podszczuwaniu niemieckiej opinji publicznej przeciwko Polakom. A trzeba wiedzieć, że podobnie jak wiedeńska, cała prawie berlińska prasa jest w rękach żydowskich, z wyjątkiem katolickiej *Germanja*, konserwatywnej *Kreutz Ztg.* i kilku mniejszych pism o pokoście antysemickim, wszystkie większe dzienniki albo są własnością żydów, albo są przez nich redagowane. W tej kategorji berlińskiego dziennikarstwa, na czele stoi *Berliner Tageblatt*, który jest miejscową odmianą wiedeńskiej *Neue Freie Presse*, równie jak ona bezczelny, tak samo organ giełdowych szachrajów i podobnie ujadający na Polaków.

Ten żydowski dziennik odznacza się specjalnie swym hakatystycznym zapałem, wielbi rząd obecny za jego antypolskie pomysły, a każdą próbę obrony ze strony polskiej, denuncjuje jako objaw buntu i „wielkopolską“ agitację niebezpieczną dla państwa. Jednocześnie jest żarliwym szermierzem swego plemienia i teraz właśnie drukuje szereg artykułów, gorzko biadających nad niedopuszczaniem żydów do armji. W Niemczech bowiem, a specjalnie w Prusiech, panuje ta ścisła praktyka, że żydzi nie mogą być nawet r e z e r w o w y m i o f i c e r a m i; w administracji politycznej niema ich wcale, a w sądownictwie nie awansują nigdy poza najniższe stopnie... Jak widzimy, rząd pruski nie zbyt hojnie płaci swoich najwierniejszych sprzymierzeńców...

Berliner Tageblatt obmyślił nowy sposób czernienia Polaków. Jak wiadomo, mnóstwo żydów z Galicji i Królestwa przybywa do Berlina, uprawiając tam różne wstrętne procedery, w ich to rękach jest między innymi cały handel żywym towarem i oni dostarczeją głównego kontyngentu złodziei kieszonkowych i oszustów. Otóż ów żydowski dziennik zalicza stale tych wszystkich żydków schwytanych i ściganych przez policję, którzy się stali plagą ludności berlińskiej, do polskiej narodowości. Czytamy tam np. taki artykulik, zatytułowany dla lepszego uwydatnienia:

Das polnische Kleeblatt. — (Polski trójlistek). Banda międzynarodowych złodziei kieszonkowych, która już od dłuższego czasu grasuje w Berlinie, została wczoraj schwytaną na gorącym uczynku i uczynioną na dłuższy czas nieszkodliwą. Trzech byłych krawców z Warszawy, 19 letni Rothstein, 28-letni Eljas Laib i o rok starszy Fryderyk Bückeisen utworzyli spółkę, aby łatwiej niż z pomocą igły zrobić majątek. P o r ó w n o z i n n y m i s w y m i r o d a k a m i rzucili się na rzemiosło złodziei kieszonkowych i t. d.

Zważmy, że w *Berliner Tageblatt* współpracownikami są wyłącznie żydzi, że właścicielem jest żyd z Wielkopolski, że zatem nikt w redakcji nie mógł mieć najmniejszej wątpliwości co do pochodzenia i wyznania owych trzech rzezimieszków; ale żydom z *Tageblattu* chodziło o podburzenie opinji publicznej przeciwko Polakom, o przedstawienie ich jako gromady złodziei, grasujących po całym świecie, jako przybłędów szkodliwych, z którymi władze bezpieczeństwa nie mogą sobie dać rady...

Takimi to podstępami i oszustwami operują żydzi, rozdrażniając przeciwko nam Niemców i tak już zbałamuconych co do kwestji polskiej przez przewrotne dziennikarstwo. Ten najnowszy przykład żydowskiej podłości polecemy uwadze naszych judofilów z obozu wszechpolskiego i konserwatywnego.

Dzięki czemu hr. Gołuchowski został ministrem?

(Nominacja Agenora hr. Gołuchowskiego na ministra spraw zagranicznych. — Rozmaite o tej nominacji legendy. — Nowa, wiarogodna informacja. — Poseł rosyjski Hitrowo wyszpiegł, że Rosję i Niemcy, mimo trójprzymierza, łączy tajny sojusz, wymierzony przeciwko Austro-Węgrom. — Hr. Gołuchowski, poseł w Bukareszcie, sprawdza ten fakt i raportuje do Wiednia. — Wielkie wrażenie na dworze wiedeńskim. — Powaga hr. Gołuchowskiego w oczach korony wzrasta. — Spóźnione odkrycia księcia Bismarcka w 1896 roku).

Nasz korespondent wiedeński (*Mo.*) pisze:

Już rok dziesiąty się zaczął od chwili, gdy dzienniki urzędowe: *Wiener Zeitung* w Wiedniu i *Budapesti Közleny* w Budapeszcie dnia 18 maja 1895 r. ogłosiły dymisję ministra spraw zagranicznych Gustawa hr. Kalnokego i nominację jego następcy w osobie Agenora hr. Gołuchowskiego.

Łamano sobie wówczas głowy, co za pobudki skłoniły monarchę, by uczynić właśnie ten wybór. Hr. Agenor Gołuchowski, syn zmarłego ministra stanu i namiestnika Galicji, liczył wówczas 48 lat. W hierarchji dyplomatycznej nie wzbił się zbyt wysoko. Od 1887 do 1894 roku piastował urząd posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra na dworze rumuńskim w Bukareszcie.

Stanowisko to bardzo ważne z uwagi na politykę bałkańską Austro-Węgier, a jeszcze bardziej z uwagi na niezmiernie trudny stosunek Rumunji do Węgier, które zaciekle madziaryzują swoje trzy miljony Rumunów. Bądź co bądź hrabia Gołuchowski był zdania, że po siedmiu latach urzędowania w Bukareszcie należy mu się ambasada. Gdy tej nie otrzymał, ustąpił z czynnej służby. Nominacja na ministra przyszła niespodziewanie dla ogółu, a — jak utrzymuje wielu — również dla nominata. Z owego powodu powstało wiele legend o pobudkach powołania hrabiego Agenora Gołuchowskiego na ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego. Potwierdzenia wiarogodności jednej z owych legend do tej pory nie ma.

W tych dniach z bardzo dobrego źródła otrzymałem w owej sprawie informację prawdopodobną, a więc zasługującą na powtórzenie.

Od początku 1883 r. pod egidą księcia Bismarcka istniało ścisłe przymierze, łączące Rzeszę niemiecką, Austro-Węgry i Włochy. W Wiedniu przystąpiono do owego sojuszu z dobrą wiarą, ufając lojalności Niemiec, Wilhelma I. i Bismarcka. Tymczasem przez szereg lat nikt w Wiedniu nie wiedział, że równocześnie Niemcy miały traktat potajemny z Rosją. Ów traktat opiewał, że każda z stron będzie się zachowywała neutralnie wobec drugiej, jeżeli tę ostatnią zaczepi i zmusi do wojny jakie inne mocarstwo. A więc n. p. gdyby Rosja manewrami rozmaitymi spowodowała Austro-Węgry do wypowiedzenia wojny, to Niemcy — mimo trójprzymierza — nie przyjdą Austro Węgrom z pomocą, lecz zachowają neutralność.

Gdy hrabia Agenor Gołuchowski w 1887 r. przybył do Bukaresztu, było to ognisko bardzo ożywionych intryg dyplomatów rosyjskich różnej rangi i maści. W Bukareszcie układano rozmaite plany, wymierzone nie tylko przeciwko Bułgarji, nie tylko przeciw wpływom Austro-Węgier w Serbji, nie tylko przeciwko rządom tychże w Bośni, ale również sięgające bardzo daleko w sferę stosunków międzynarodowych. Duszą owych intryg i planów był poseł rosyjski Hitrowo, następca księcia Urussowa, figura chytra, lecz brudna i w gruncie rzeczy skutkiem bezczelności niesłychanej głupia. Hitrowo, któremu z Petersburga przysyłano ogromne fundusze dla celów szpiegowskich i agitacyjnych, miał często niefortunną rękę w wyborze agentów oraz szpiegów. Ci ostatni skubali go, jak mogli, równocześnie zaś zdradzali tajemnice poselstwa rosyjskiego innym państwom. Ten Hitrowo, który ma na sumieniu powstanie bułgarskie w 1887 r. i zamieszki w Bukareszcie z marca 1888 r., posiadał rozległe informacje z zakresu stosunków dyplomatycznych ogólno-rosyjskich. Wiedział też o tajnym układzie rosyjsko-niemieckim. Pewnego razu po pijanemu w gronie swych agentów napomknął coś niecoś o tym fakcie.

Wieść o tem doszła do hr. Gołuchowskiego. Odrazu zrozumiał, że jest to sprawa, za którą warto pochodzić. Nie szczędził pieniędzy i trudów, aż wreszcie zdobył dowody, że Niemcy obok jawnego przymierza z Austro-Węgrami i Włochami utrzymują sojusz tajny z Rosją, sojusz, którego ostrze było wymierzonem wręcz w Austro-Węgry.

Na dworze wiedeńskim owo odkrycie hr. Gołuchowskiego zrobiło niesłychanie wielkie wrażenie. Przekonano się jeszcze jeden raz, że stosunek Prus do Wiednia jest zawsze opartym na zdradzie, gdyż wiarołomstwo niby nić czerwona widnieje od pierwszej napaści Fryderyka II na Śląsk w 1740 r. aż do ostatniej chwili. Monarcha zanotował sobie pochlebnie w pamięci bystrość i zręczność hr. Gołuchowskiego. Tylko hr. Kalnoky miał żal głuchy do podwładnego, który pośrednio wykazał, że minister dał się w pole wywieść Bismarckowi. I gdy w 1890 miało przyjść do odnowienia trójprzymierza (podpisano je na lat 12 w dn. 6 maja 1891), gabinet wiedeński postawił za warunek — ku ogromnemu zawstydzeniu w Berlinie — nieodnawianie tajnego sojuszu z Rosją. Caprivi uczynił temu zadosyć.

Hr. Kalnoky wprawdzie dokuczał hr. Gołuchowskiemu i nie chciał mu dać ambasady, zasłaniając się rozmaitemi wymówkami. Gdy przecież padł w sporze z prezesem ministrów węgierskich, baronem Banffym o nuncjusza Agliardiego, monarcha natychmiast przypomniał sobie hr. Gołuchowskiego i zatelegrafować kazał po niego do Skały.

Odkrycia księcia Bismarcka w *Hamburger Nachrichten* (24 października 1895) o tajnym sojuszu z Rosją, co były kanclerz nazwał „łukiem o dwóch cięciwach“, przyszły za późno. Dla dworu wiedeńskiego nie tworzyły niespodzianki. Zasłonę z tej tajemnicy zerwał Agenor hr. Gołuchowski i w nagrodę otrzymał tekę ministerjalną.

[illegible]

Pokój czy wojna

Przed paru dniami przyniósł telegraf odpowiedź ambasadora japońskiego w Paryżu na zapytanie, zadane mu przez jednego ze współpracowników dziennika *Matin*, czy po zwycięstwie pod Liaojanem wojna prowadzoną będzie dalej, czy też może Japonja zgodzi się na zawarcie pokoju. Odpowiedź jego była dość długą, a telegram streścił ją nie dość jasno. Powtarzamy słowa wicehrabiego Havashi niemal *in extenso* są bowiem bardzo znaczące i ciekawe. Brzmią one jak następuje: „Nie czas jeszcze na przyjazne rady, zmierzające do wywołania interwencji pokojowej. Dopóki Rosja walczyć zechce, walczyć nie przestaniemy. Jesteśmy tylko obrońcami naszej sprawy, gdy stroną zaczepiającą byli Rosjanie. Dla nas zabór Mandżurji, oraz działalność zaborców w Jalu, była główną przyczyną wypowiedzenia wojny, nią bowiem zagrażali najściem na granice naszego wpływu. Odpychamy ich obecnie; Rosjanie muszą się wycofać z Mandżurji“. O warunkach zaś pokoju mówił ambasador japoński w następujący sposób: „Przed wojną domagaliśmy się, jak to wszystkim wiadomo, uznania przez Rosję wszechwładztwa Chin w Mandżurji. Dziś, po naszych zwycięstwach, po wydatkach i stratach, jakie ponieśliśmy w pieniądzach i ludziach, nie możemy zadowolnić się

pierwszemi naszemi żądaniami. Jutro, po zdobyciu Portu Artura, zażądamy czego innego, a pojutrze, zabrawszy Władywostok i Charbin, wymagania nasze staną się jeszcze donioślejszemi. Warunki, jakie wówczas postawimy, zależeć będą od strat, wywołanych przez wojnę, oraz przez czas, w ciągu którego trwać będzie, ma się rozumieć, jeśli wyjdziemy z zapasów zwycięzcami".

— „A jeśli zwycięstwo nie stanie się waszym udziałem?" — zapytał współpracownik *Matina*. — „Wtedy prowadzić będziemy wojnę bez pardonu, wojnę, która wyczerpie oba kraje do tego stopnia, że o jakichkolwiek warunkach mowy już nie będzie. Przyszłość przekona Europę, że Japonja, pomimo tego, co o niej mówią i sądzą na kontynencie, może walczyć tak długo, jak Rosja".

Sytuacja na polu walki.

Wszyscy jenerałowie rosyjscy odbyli w Mukdenie d. 16 b. m. walną naradę wojenną pod przewodnictwem naczelnego wodza Kuropatkina. Brali w niej udział, między innymi, jenerał Meyendorf i Czernjajew, oraz jenerał Sobolew, który przybył do Mukdenu na czele VI korpusu syberyjskiego. Obecnie linja obronna rosyjska rozciąga się na szerokości dwudziestu kilometrów od miasta grobów cesarzy chińskich ostatniej dynastji, na wschód zaś obejmuje dolinę Hunho. Tu czekają wojska na Kurokiego, jak się zdaje bowiem, Kuropatkin postanowił bronić Mukdenu z całą możliwą energją. Wielka bitwa stoczoną będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa mniej więcej za trzy tygodnie. W każdym razie, gdyby wojska rosyjskie pokonane musiały się cofać, ufortyfikowany Tieniing czeka na ich przyjęcie. Bądź co bądź rozprawa między Kuropatkinem i marszałkiem Oyamą rozpocznie się pod murami Mukdenu. Nowe świeże siły rosyjskie napływają do nich nieustannie, co potwierdza przekonanie, że Kuropatkin przygotowuje się do bardzo poważnego starcia przed nastaniem zimy. Przypuścić bowiem niepodobna, aby Japończycy, których powodzenie zależnem jest obecnie od szybkości poruszeń, zgodzili się nagle na temporyzację w celu przygotowania sobie wygodnych leż zimowych.

Przegląd sił socjalnej demokracji w Niemczech.

Partyjny zjazd niemieckiej socjalnej demokracji w Bremie, jest tym zwyczajnym przeglądem sił, który ma olśniewać przeciwników, a jednać nowych zwolenników. Sprawozdania przygotowane na zjazd, wykazują rzeczywiście cyfry, któremi przed ludźmi, wierzącymi we wszystko co drukowane, naprawdę popisać się można. Podczas wyborów do Sejmu Rzeszy w ubiegłym roku partja socjalno-demokratyczna zebrała przecież ogółem trzy miljony głosów, a cyfrę tę przytaczano nieraz, jako dowód rozrostu i potęgi partji.

Cyfra byłaby rzeczywiście imponująca, gdyby jej znaczenia nie osłabiał fakt, że według następujących zaraz dalej wykazów do stowarzyszeń zawodowych, a więc reprezentujących niejako stan czynny armji socjalno-demokratycznej, należy tylko jeden miljon robotników. Zatem dwie trzecie socjalno-demokratycznych wyborców przypada na platonicznych przyjaciół programu, wszelkiego rodzaju malkontentów, wreszcie na żywioły obojętne, ochrzczone niemiecką nazwą „*Mitläufer*". Ale i cyfra robotników zorganizowanych w zawodowe związki socjalno-demokratyczne podana jest tylko ogólnikowo. Szczegółów w sprawozdaniu przeznaczonem na zjazd nie znaleźć, choć przywództwo partji przyznaje, że prawdziwe siły socjalnej demokracji znajdują się w wyraźnej dysproporcji z wynikiem wyboru do Sejmu Rzeszy. I tak n. p. w Saksonji liczba zorganizowanych zawodowo robotników wynosi zaledwie 38.764, jakkolwiek głosów na kandydatów socjalistycznych oddano tam 441.764; w Badenji zorganizowanych robotników ledwie 6500, a głosów na socjalistę oddano 72.300. A więc nawet dziesięć procent wyborców nie przyznaje się otwarcie do socjalnej demokracji.

Nie bez znaczenia są też wykazy składek pieniężnych na cele partyjne. Ogóny stan finansów partji od lata 1902 do lata 1903 wynosił 442.055 marek, Berlin sam dostarczył 178.473 marek, Hamburg i Altona 61 531 marek, Lipsk 12.200 marek. W tych trzech miastach więc koncentrowałaby się najsilniej socjalna demokracja niemiecka. Inne wielkie miasta płacą niewiele, a znamiennem jest, że właśnie w przemysłowo-górniczym okręgu reńsko-westfalskim najmniej. Hannower 1900 m., Frankfurt nad Menem 1523 m., Brema 1466 m., ale już Barmen tylko 740 m., Bochum 405 m., Essen 200 m., Düsseldorf tylko 2 m. Zaś miasto Elberfeld zapłaciło w tym roku do kasy partyjnej tylko jednę markę.

Nieświetnie przedstawiają się również cyfry odnoszące się do stosunków prasowych, do dzienników i ulotnych pisemek. Największy nakład w ubiegłym roku miała jednodniówka na święto majowe, mianowicie 353.000 egz., jednodniówka poświęcona rewolucji marcowej 140.000 egzemplarzy, podczas gdy broszura agitacyjna z powodu wielkiego bezrobocia w Krymiczowie doszła tylko liczby 74 000 egz., a sprawozdanie z drezdeńskiego zjazdu partyjnego tylko 40 500 egzemplarzy.

Jedna tylko cyfra wygląda monumentalnie w sprawozdaniu zarządu partji, to jest cyfra nakładu całej prasy partyjnej. Ma ona wynosić 600.000 egz. *Vorwärts* ogłasza co kwartał spis socjalistycznej prasy w Niemczech. Według tego wykazu istnieje 55 dzienników partyjnych, 27 czasopism perjodycznych. Jako pismo naukowe wymieniona jest *Die neue Zeit*, istnieją również dwa humorystyczne pisma partyjne. Największy nakład ma *Vorwärts* (82.000 egz.), hamburskie *Echo* (40.000), lipska *Volks Ztg* (36.000), *Volksblatt* w Halli (17.500). Inne pisma mają nakłady daleko mniejsze, niektóre zaś zupełnie małe. Nie trzeba dodawać, że pod względem treści pisma te przedstawiają się bardzo skromnie. Zauważyć też należy, że w liczbie prenumeratorów wielką część stanowią nie zwolennicy partji, lecz restauracje, interesa przemysłowe, redakcje pism mieszczańskich, chcące widocznie z tych pism dowiedzieć się czegoś o sprawach robotniczych, liczni fabrykanci i przemysłowcy.

Jakiż wniosek z tych cyfr? — Wykazują one prawdziwy stan partji socjalno-demokratycznej w Niemczech i rzucają właściwe światło na cyfrę trzech miljonów socjalistycznych wyborców. Na kongres bremeński przygotowała partja wniosek bardzo niebezpieczny, mianowicie proponuje, by członkiem partji nazywać się mógł tylko ten, kto należy do jakiejś zawodowej organizacji partyjnej i opłaca wkładki. Jeżeli ten wniosek będzie przyjęty, z zaciekawieniem należy oczekiwać cyfr przedłożonych na najbliższy kongres partyjny. Gotowo się bowiem wtedy okazać, że cyfra rzetelnych („gesinnungstreue") socjalno-demokratów w Niemczech nie przenosi 150.000 do 200.000 robotników.

Urywek z tajemnic Krakowa

czyli

apetyt żydowskich handlarzy na Związek katolickich krawców.

Odnośnie do notatki z dnia 17/IX bm. p. t.: „Zżydzenie miasta" otrzymujemy dalsze objaśnienia.

Od 5 lat przy ul. Florjańskiej Nr 7 istnieje Związek katolickich krawców założony przez grono inteligencji i krawców, celem zwalczania konfekcji i tandety żydowskiej sprowadzanej z Prossnic i z Wiednia, a podkopującej dobrobyt rzemieślników krajowych. — Od zaczątku samego Związek kat. krawców był i jest przedmiotem nieustannych, podjazdowych a skrytych napaści żydowskich. Trudno wszystkie te zakusy i podstępy macherów „żydowszczyzny" zebrać w jedną całość — bo na wołowej skórze by tego nie spisał. Buntowali oni najpierw chrześcjańskich krawców wmawiając w nich tendencje klerykalne itp. bajki. Fabrykantów podmawiali, aby odmówili kredytu. Podstawiali nieuczciwych „reisenderów", aby rzekomo niefachowych w błąd przy zakupnie towarów wprowadzać. Wyszukiwali między krawcami agitatorów, którzy wedle

Historja jakich wiele.

Napisał

Jeremi Zora.

10 (Ciąg dalszy).

— To Bobciu jakoś tak trzeba z tą Magdą, żeby broń Boże matka się nie dowiedziała. — Byłożby to dopiero było — strach pomyśleć!... Słuchaj — gdyby jej kto przypadkiem wypaplał, ma się rozumieć, całkiem niepotrzebnie — no to tego... to się powie, że to niby twoja sprawka— ha?

— A dobrze — odrzekł Bobcio.

— Co się zaś tyczy Hanki — mówił ojciec— no to ja już sam z nią ułożę i potarguję.

— Pan Kalasanty po południu wyprawił Bobcia do Wilczodołów i odbył konferencję z panią Marcjanną z Kokoczyńskich Dzieńdzielińską, której opowiedział na ucho o wszystkich popełnionych i niepopełnionych grzechach jedynaka.

Zaasekurowawszy się tym sposobem od wszelkiego wypadku — zadowolony i zupełnie bezpieczny pan Kalasanty przywołał Hankę do swego pokoju.

— Słuchaj — rzekł do niej — co tam było z paniczem?

Dziewczyna spuściła oczy ku ziemi.

— No, no — panicz się przyznał — ciągnął dalej pan Kalasanty, a że teraz się niby żeni, chce ci jakoś to wynagrodzić, że to niby przez niego... no powiedz, cobyś żądała — tylko dwa morgi i krowa jeszcze z cielęciem i sto reńskich to za dużo — tyle, to se ani nie myśl.

— Ja nijakiej wynagrody nie kcę — odrzekła — kłaniając się do ziemi, ani gruntu, ani krowy, ani pieniędzy, — ja nic nie kcę!

— No, a jakże? Przecie choć co?...

— Nic nie żądam, nic nie kcę!

— Hm.. to dziwne — rzekł pan Kalasanty, ale to tak być nie może — no to weźże już te dwa morgi od Walkowego.

— Nie wezmę, nie kcę — odpowiedziała potrząsając głową.

— Mówił mi panicz, że Janek się chce z tobą żenić!

— Ale ja nie kcę — to panie sobie tak umyślili — ja nic nie kcę! I zasłoniwszy załzawione oczy rękawem od koszuli, wyszła z pokoju, pozostawiając w zdumieniu pana Kalasantego.

Przygotowany był na to, że się będzie targował i użyje całej swojej powagi w tym celu, aby dać jak najmniej, — gdy tymczasem ta wiejska dziewczyna z niezrozumiałych dla pana Kalasantego powodów nie chciała przyjąć dwóch morgów gruntu, które on jej sam ofiarowywał— i nic nie chciała i żadnej nie rościła sobie pretensji.

Hm — to bardzo dziwne, to coś nadzwyczajnego — mówił do siebie pan Kalasanty, a przypomniawszy sobie Magdę i układy z nią o wynagrodzenie — dodał z pewnym odcieniem żalu: hej! — hej! i między nimi są ludzie i ludziska!

. . . .

Wieczorem przybyli państwo Kolasińscy z córką do Psiej Wólki. Dwa domy z okazji bliskiego już połączenia się Bobcia Dzieńdzielińskiego ze Stasią Kolasińską, porozumiewały się ze sobą co do programu uroczystości weselnej.

Matki razem z oblubienicą omawiały kwestję wyprawy i sukni ślubnej dla panny młodej, — Bobcio siedział na boku nieswój i zamyślony, a pan Kalasanty z panem Antonim żywą prowadził rozmowę, podczas której nie chcąc natrącił coś z daleka o sprawie posagowej i spostrzegł, iż kochany sąsiad nie rad byłby nad tym przedmiotem się zatrzymać.

To niemile dotknęło pana Kalasantego; zaczął więc zajeżdżać sąsiada to z tej, to z owej strony, a pan Antoni pod krzyżowym ogniem wywijał się na wszystkie strony — wreszcie sprytnie wymknął się z matni — tak, że pan Kalasanty pozostał zaniepokojony i niczego się nie dowiedział.

W czasie pobytu państwa Kolasińskich, Hanka kilkakrotnie wchodziła do pokoju i za każdym razem dziwnym, jakby przerażonym wzrokiem wpatrywała się w Stasię, która znowu czule wpatrywała się w pięknego młodziana z upragnieniem wzdychając do ślubu. Trzy tygodnie dzieliły ją jeszcze od niego!

Około północy państwo Kolasińscy wyjechali, a pan Kalasanty, wyprowadziwszy ich do powozu, wrócił zły i chmurny.

— Wiesz ty matka — rzekł do pani Marcjanny — co spostrzegłem, że ten stary wyga coś kręci; on mi się teraz wcale nie podoba; zagadywałem go o ten posag i tak i siak, a on szelma wykręcał się jak piskorz i ani du du!

— On, to niedobrze — rzekła matka — co do tego trzeba koniecznie się upewnić.

— Oczywiście!

— A wie ojciec, co by było najlepiej? — zawołał Bobcio.

— No, co?

— Jakby to odemnie zależało — rzekł Bobcio — puściłbym Kolasińskich w trąbę, a sam ożeniłbym się!

— Z kim? — zapytała pani Marcjanna.

— A z Hanką Rzepielonką — odpowiedział młodzian.

— O Matko Przenajświętsza! — jęknęła przerażona Dzieńdzielińska, załamując ręce!

— Jak Boga kocham — rzekł z przekonaniem pan Kalasanty — że ten chłopiec ma kiepsko w głowie!

— A co — rzekł Bobcio — co to gadać; drugiej takiej, coby mnie psiakrew tak kochała jak ona, to dalibóg na całym świecie nie znajdę a to, że chłopianka — farda, djabli mi o to!

— Warjat — jak Boga kocham skończony warjat — wołał papa Kalasanty, uderzając się dłonią po czole.

— Bobciu! zlituj się — jęczała matka — co ty wygadujesz! Szlachcic, obywatel, młody chłopiec, cudny jak nie wiem co i wykształcony z wiejską dziewką — nie! — to okropność! Utopiłabym się, nie przeżyłabym!!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ich rozumienia, intrygując, mieli zadanie powolnie zamęt w organizację wprowadzać — i doprowadzić Związek do bezsilności administracyjnej. Tajne sprzysiężenie żydów nasyłało swoich ajentów, którzy podmawiali funkcjonarjuszy do odstąpienia Związku, obiecując im złote góry w postaci pomocy materjalnej do założenia własnego interesu... Gdy te i różnorodne sztuczki się nie udały, a Związek katolickich krawców jak stał, tak stoi, przypuścili żydzi jeneralny szturm do Związku.

Najpierw Szymon Strassberg założył miny z prawej strony — niezadługo znów Salomon Lerner z lewej strony (we Fritscha pałacu). Trzeba wiedzieć, że to jeden i ten sam interes koalicji żydowskiej. Nadto dwóch żydków nie mających pojęcia o krawiectwie założyło spółkę krawiecką pod firmą „Związek handlowy-przemysłowy krawców w Krakowie". — Jota w jotę całą firmę Związku katol. krawców przyswoili sobie i zupełnie bezkarnie prowadzą interes. Na fakturach, korespondentkach i innych pismach widnieje firma taka sama jak Związku kat. krawców. W jakim celu? Oto, aby bałamucić publiczność chrześcijańską i podkopywać dobre imię katol. krawców. Co jeszcze w tem szczególniejszego! Przetłumaczyli tę firmę na „*Erwerbsgenossenschaft der Schneider in Krakau!*".

Korespondencja tych dwóch hałaciarzy odbywa się naturalnie w żargonie żydowskim. Ale co najszczególniejsze, że Magistrat krakowski nic nie chce wiedzieć o tej nowej dwójce czy trójce krawieckiej podszywającej się pod firmę Związku katol. krawców zupełnie bezprawnie, bo i bez statutów, bez zarejestrowania i bez ukarania ze strony odnośnej władzy przemysłowej, która już dość dawno o tych wybrykach swawoli żydowskiej została zawiadomioną. Ciekawi jesteśmy, jak długo trwać będzie to prawdziwie olimpijskie — magistrackie milczenie...!!!

Żydzi się już nie tają, że gotowi są wiele tysięcy stracić, aby zrujnować Związek kat. krawców i gotowi są zakładać i popierać różne spółki krawieckie byleby ten tylko Związek „humorów ich nie psuł". Z innymi bowiem dadzą sobie łatwiej potem radę!...

A dlaczego?! Bo ten Związek jest niezależnym, od wszelkich szachrajstw żydowskich wolnym, bo nie kupuje ani za grosz na Kazimierzu; a wszystko sprowadza wprost z firm krajowych — czeskich i katolickich.

A dlaczego?! Bo ten Związek wyrabiając gotowe ubrania wyrywa krawców poniekąd, prawda powolnie, ale statecznie z pod niewolnictwa wszechpotęgi kaźmierskiej. Bo ten Związek daje zarobek w takiej porze krawcom w jakiej musieliby ciężką biedę cierpieć, a to z braku roboty na zamówienia, z powodu konfekcji żydowskiej. W samym miesiącu sierpniu b. r. wypłacił Związek kat. krawców przeszło 6000 koron za robotę. Były takie dni, że krawcy brali przeszło 800 kor. bezwłoki. I jeszcze mówią, że Związek nic dla dobra społecznego nie robi!

Jednem słowem złość i przebiegłość synów Izraela nie zna granic, gdy chodzi o pieniądz wymykający się im z kieszeni. *Da liegt der Hund begraben.*

W handlu gotowemi ubraniami uważali się za niepodzielnych panów i z przechwałką się odzywali, że im w konkurencji nikt nie sprosta. Prawda, w nieuczciwej konkurencji nikt z nimi w zawody iść nie potrafi, tak już są wytrawni na tem sobie właściwem polu działania. A jednak — przyszła kryska na Matyska!... Jeden za drugim bankrutuje, naturalnie by się stać bogatszym, odkupując własne ubrania na licytacjach w hali aukcyjnej po cenach bajecznie niskich. Patrzcie, jak tam solidarnie i zapamiętale bronią żydzi swej tandety, by się w ręce katolickie tanio nie dostała!...

Dla chrześcijańskiego społeczeństwa i tej publiczności, której szczerze leży na sercu popieranie żywiołu polskiego, nie może być obojętnym ten objaw zachłanności „najserdeczniejszych". Każdy zdrowo myślący Polak, którego patrjotyzm zasadza się nie na pięknych słówkach lub szychowej tromtadracji, wie dobrze, że firmy katolickie znajdują się w ciężkich warunkach konkurencyjnych ii tylko z powodu żydowszczyzny. Wielu z nich wiedzie stąd nędzny żywot, a handel uczciwy rozwinąć się nie może, bo chytry żyd ma na wszystko sposoby. Ale też dobry Polak nietylko wie o tem, ale czynnie popiera swoich, mówiąc: „niech żyd dla żyda, ale Polak dla Polaka niech będzie". Czyście widzieli, aby żydzi ubierali się u katolików? A jeśli się to zdarzy, to wypadkowo, jako fenomen. Za to katolicy-Polacy lezą nieraz w zastawione sidła żydowsko-niemieckie i nic dziwnego, że kupcy chrześcijańscy i rzemieślnicy skarżą się na ciężkie stosunki i rozwinąć się nie mogą. I wciąż rozlega się bolesne, stereotypowe echo „bieda w kraju"!

To jest droga, którą idzie szydzenie Krakowa! Z Kaźmierza do Stradomia maszerują na Grodzką. Ulica Grodzka zdobyta. Włażą silną falangą w Rynek i chmarami zalewają ul. Florjańską, która w ciągu jednego roku aż 10 ma nowemi firmami uszczęśliwioną została, naturalnie żydowskiemi. Jak tak dalej pójdzie to wkrótce Kraków zmieni się w wielką żydowską tandeciarnię, na wzór Berdyczowa i w starożytnej stolicy Polski zapanują niepodzielnie żydzi...

Podbipięta.

ZE SWIATA.

Tajemnice konaku. W tych dniach ukończono w Białogrodzie burzenie starego pałacu królewskiego, pamiętającego jeszcze czasy ks. Miłosza, a w którym, jak wiadomo, zamordowano w r. z. królewską parę serbską. Gmach zburzono na rozkaz króla Piotra. Podczas burzenia wyszło na jaw wiele tajemnic starego pałacu. Odkryto najpierw kurytarz podziemny, który prowadził z garderoby królewskiej do twierdzy, a stamtąd, jak przypuszczają, pod Dunajem na stronę węgierską. Kurytarz był w wielu miejscach tak zasypany ziemią i gruzami, że dotarto nim tylko o kilka metrów poza granice twierdzy. — O istnieniu takiego kurytarza w pałacu mówiono już dawno, nikt jednak nie wiedział, gdzie się zaczyna. Drugiem odkryciem była zamurowana piwnica, zawierająca kilka szkieletów ludzkich i narzędzia tortury. W ścianach znajdowały się wmurowane kółka żelazne z długiemi łańcuchami. Jak przypuszczają, wtrącano tu dawnemi czasy osoby, niepożądane u dworu. Dalej odkryto w tylnej części pałacu żelazne schody kręcone, prowadzące również do zamurowanej piwnicy. Przypuszczano, że jest to również więzienie, po rozbiciu jednak muru znaleziono w piwnicy tylko doniczki z zaschłemi kwiatami i drzewkami, był to więc bez wątpienia niegdyś ogród zimowy ks. Miłosza. Wśród ludu serbskiego krążyły zawsze legendy, że w podziemiach konaku zakopane są wielkie skarby, znaleziono wszelako tylko próżną skrzynię żelazną, przez rdzę zjedzoną, oraz mnóstwo próżnych flaszek i dzbanów do wina. Prócz tego przy rozkopywaniu ziemi wydobyto też na jaw resztki starej broni tureckiej, różne monety rzymskie i starożytne naczynia gliniane. Przedmioty te złożono w muzeum białogrodzkiem.

***

Jubileusz morfiny. W sierpniu br. upłynęło sto lat od wprowadzenia morfiny, jako środka leczniczego. Odkrył go prowizor w Paderbornie, aptekarz Wilhelm Serturner, którego w r. 1817, w uznaniu zasług, położonych z tego tytułu dla chemji, oraz medycyny, uniwersytet w Jenie mianował doktorem filozofji.

***

Kongresy. W sprawie zwalczania nieobyczajnej literatury, zbierze się kongres w Kolonji dnia 5 października br.

Międzynarodowy kongres autorów dramatycznych i muzycznych rozpocznie swe obrady w Nancy dnia 25 b. m.

***

Nieudała operacja. W Szegedynie zmarła przed kilku dniami Teresa Ledecsi w skutek niezręcznej operacji, jaką przebyła przed trzema laty w Budapeszcie na klinice prof. Dollingera. W ostatnich czasach poczęła Ledecsi uskarżać się na gwałtowne boleści, wkrótce potem utworzyła się otwarta rana, powstała przez zapomnienie przy operacji w jamie brzusznej małego chirurgicznego instrumentu, zwanego *Pince hae-*

Z wystawy zabytków metalowych

w pałacu hr. Czapskich

2 (Dokończenie).

Nie wspomniałem bynajmniej o wszystkich kategorjach przedmiotów, umieszczonych w pierwszej sali, a godnych uwagi i szerszego ich uwzględnienia. W opisie sal następnych, wobec braku miejsca i samego już założenia niniejszego sprawozdania, wypadnie streścić się jeszcze bardziej, tak, iż zatrzymam się nie przy najważniejszych, lecz przy najbardziej wpadających w oko przedmiotach, po to tylko, aby wyobraźni czytelnika przypomnieć daną salę, a z nią i całokształt jej zbiorów.

Sala druga poświęcona jest w przeważnej części sprzętom zastawy stołowej. Widzimy tu całe garnitury dawnych polskich łyżek, noży i widelców, kubki, tace, czarki i t. p. Prócz kilku par lichtarzy i zegaru z epoki dyrektorjatu, który zresztą niczem się nie odznacza, spotykamy się tu z ładną kolekcją starej broni palnej. Obok strojów na głowę, naszywanych metalowemi blaszkami, jest dalej kilka rzędów na konie, bogate siodło z pięknym srebrnym haftem i bardzo piękny czaprak z XVIII wieku ze złocistym haftem na amarantowem tle. W rogu sali ustawiono szafę z metalowymi wyrobami ludowymi. Są to okazy ze zbiorów hr. Andrzeja Potockiego: puszki i rożki na proch, mosiężne toporki huculskie, torby, pasy, i t. d. Szkoda, że tych ostatnich przedmiotów nie można oglądać dokładnie z powodu stłoczenia ich w szafie i ustawienia szafy od światła.

W przejściu do trzeciej sali, omal że nie uderzamy głową o zawieszoną w drzwiach kolistą blachę. Z lewej strony blachy znajdują się tureckie napisy czarną farbą. Jak nas objaśnia katalog, jest możliwem, że blachę tę, zdobyczną, złożył Jan III w darze kościołowi Marjackiemu. Dodano do niej pałkę i dziś, jako instrument muzyczny, o bardzo pięknym, przejmującym i dramatycznym dźwięku, służy chórowi kościoła.

Trzecia sala wystawy poświęcona jest wyrobom metalowym grubszego kalibru, lecz zdobionym artystycznie. Dawne misy, dzbany, konwie metalowe, kute skrzynie, moździerze i samowary, kłódki i kajdany, pokryły całą jednę ścianę sali, ułożone bardzo dobrze około ładnego miedzianego maszkaronu. Z pośród samowarów polskich wyróżnia się zwłaszcza bardzo piękny i szczególny przez swój wschodni charakter, samowar krakowski (numer 617 katalogu) i piękny, choć zapewne nie polski, samowar (nr. 586), własność dra Adama Bogusza. Oryginalne w pomyśle jest także naczynie na wodę z miednicą, tak zwane „lavabo", służące do użytku kościelnego.

Starych zegarów, najwięcej umieszczono w sali czwartej. Jest tu więc i szafiasty idący zegar gdański i inny, rokokowy, ale zapewne z czasu po roku 1830, bo między innemi melodjami gra także: „Tysiąc walecznych" i zegar, naciągający się własnym ciężarem na zębatej, metalowej listwie i zegar-kula, podobny do bardzo pięknego, takiego samego zegaru, znajdującego się w Muzeum Narodowem, wreszcie trzy zegary stołowe. Oprócz zegarów, w tej sali jest osobna gablota z bardzo pięknymi pasami (jeden rycerski, nr. 403), są świeczniki, lichtarze, kandelabry ścienne, między innemi para ładnych i ciekawych kandelabrów w stylu empire z figurami Egipcjan (nra 407 i 408), a z pośród wielu jeszcze innych przedmiotów tej sali, pierwszorzędnego znaczenia, wymienię bronz francuski, dobrej roboty, przedstawiający fauna, nr. 515 katalogu.

W ostatniej salce piątej, spotykamy znowu kilka starych zegarów, dwa ładne świeczniki, bardzo starannie i pouczająco ułożony zbiór numizmatów, bardzo interesujące klisze miedziorytnicze i wreszcie niewielki zbiorek ładnych okazów sztuki ludowej: fajki mosiężne, ostrza toporków, rożki na proch, pierścienie, klamry etc.

Żelazne kraty z nad starych bram krakowskich, jakie razem z jakąś, jak na dzisiejsze czasy wielce niewinną armatką ustawiono w przedsionku, przypominają nam pewien cały rodzaj bardzo charakterystycznych, a zbyt mało znanych zabytków krakowskich. Ustawione tamże żelazne drzwi zamkowe z herbami, pochodzą z Rzemienia.

Na parterze willi hr. Czapskich, otwarto, jak już wspomniałem wystawę zabytków cechowych. Wzorowy ład, ugrupowanie zbiorów i przejrzystość tej wystawy, już na pierwsze wejrzenie przyjemnie uderzają oko widza. Jedynym, zresztą dość swobodnie rzuconym pomostem, pomiędzy ideą wystawy cechów, a ideą wystawy zabytków metalowych jest fakt, iż zabytki metalowe cechów, bardzo poczestne zajmują miejsce w szeregu ich pamiątek. Ze względu przeto na te ich zabytki, można było wciągnąć i cechy w koło wystawców, biorących udział w wystawie zabytków metalowych. Cechowe zabytki z metalu, jakiekolwiekby były, mają jednak inne znaczenie i wagę, aniżeli przedmioty oglądane przez nas na pierwszem piętrze pałacu hr. Czapskich. Mają one wartość przedewszystkiem dla historyka i przytem same przez się mówią mniej, niż inne zabytki. Są bowiem tylko częścią wielkiej i ważnej całości. Dlatego cechy wystawiając swój sprzęt metalowy, muszą równocześnie wystąpić i z całym pozostałym inwentarzem wspaniałej swej tradycji. Polski nóż i widelec, jest nam dziś przez swój charakterystyczny kształt i wiadome na pierwszy rzut oka przeznaczenie, już dosyć wymownym, lecz wystawione obecnie w Muzeum hr. Czapskich dwa miecze cechu rzeźników, same przez się nic nam jeszcze nie powiedzą. Dlatego dokumenta cechowe, a nie co innego, są w dziedzicznej spuściźnie cechowej dobytkiem najważniejszym. Wielkie socjalne znaczenie cechów, jest wyłączną tego przyczyną.

Wystawa cechów jest więc przedewszystkiem historyczną. Dlatego cechowe zabytki, o ileby wyróżniały się dzisiaj przedewszystkiem i tylko artystyczną swą wartością, mogą być śmiało wcielone do wystawy wyrobów artystycznych i dlatego niektóre z takich właśnie przedmiotów słusznie tam umieszczono. I tak w pierwszej zaraz

mostatique. Chora umarła wskutek tej rany, a niezręcznemu operatorowi wytoczono proces.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Eustachego z towarzyszami i Fausty panny; we środę Suchy dzień. Mateusza Apostoła i Ewangelisty.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 24, zachód przypada o godz. 5 minut 42, długość dnia godzin 12 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Rozruchy antysemickie w Sosnowcu. Wychodzący w Katowicach „Oberschl. Tagb“ podaje bliższe szczegóły o rozruchach antysemickich, które miały miejsce w Sosnowcu w dzień żydowskiego Nowego Roku. Powód ich, jak zwykle w takich razach, błahy. Gdy żydzi modlili się nad rzeką Przemszą, dzieci zaczęły ciskać w ich stronę kamieniami, z których jeden ugodził żyda. Ten rozzłoszczony cisnął również kamieniem i na nieszczęście, ugodził dziewczynkę. Natychmiast powstał krzyk: „Żydzi zamordowali dziewczę chrześcijańskie!“ Tłum rzucił się na żydów z pałkami, kamieniami, nożami, począł rabować sklepy i rozbijać mieszkania żydowskie. Ucierpiała oczywiście najwięcej ludność najuboższa. Policja zachowywała się apatycznie, wojska z Piotrkowa nie przysłano. Aresztowano 30 osób.

Dzienniki żydowskie starają się sprawie nadać większe znaczenie, niż miała w rzeczywistości i piszą z tej okazji... o nowym Kiszyniewie.

Z KRAJU.

Tarnów 18 września. Samobójstwo. Telegraficzne doniesienie o samobójstwie znanego w Krakowie lekarza dentysty dra Kazimierza Szymkiewicza uzupełniam następującymi szczegółami. Denat przybył rannym pociągiem koło godziny jedynastej z Krakowa i udał się na tutejszy cmentarz, gdzie na grobie matki swej Apolonji z Jakubowskich celnymi strzałami w okolicę serca pozbawił się życia. Na miejsce przybyła natychmiast komisja, a po stwierdzeniu osoby denata i śmierci, umieszczono zwłoki w kostnicy. Denat liczył czterdzieści ośm lat i był człowiekiem zamożnym. Należał do najlepszych krakowskich lekarzy-dentystów i swego czasu miał objąć katedrę docenta dentystyki w uniwersytecie Jagiellońskim. Na temat jego śmierci krążą po Tarnowie najrozmaitsze wersje. Według jednej miał denat po przybyciu do Tarnowa wysłać do rodziny w Krakowie depeszę z poleceniem zatrzymania pacjentów do wtorku, oraz z zaproszeniem rodziny do stawienia się w poniedziałek w Tarnowie; według drugiej wersji przybył za zmarłym służący jego z swoją żoną, który miał opowiadać, że zmarły miał przy sobie większe pieniądze, które jednak gdzieś chyba znikły, bo znaleziono przy nim 20 koron tylko. Wierną parę służących podobno uwięziono.

Także znamienne. Jak dalego doszło żydzenie różnych miarodajnych czynników nawet wojskowości niech posłuży za dowód fakt, że tutejszy magazyn prowiantowy wojskowy z uwagi, że 19 b. m. przypada żydowski sądny dzień, odłożył termin licytacji dla zabezpieczenia czyszczenia wojskowych pościeli na dzień następny t. j. 20 b. m. Czy się nikt nie znajdzie ktoby się o takie faworyzowanie żydów upomniał?

Poświęcenia kaplicy w tutejszej nowej szkole realnej dokonał 18 b. m. ks. infułat Stanisław Walczyński. Kaplica mieści się we wspaniałej auli na drugim piętrze i pomieści wszystką młodzież katolicką zakładu. Nie będzie ona potrzebowała odbywać wędrówek do szczupłych tarnowskich kościołów, lecz wysłucha nabożeństwa i egzorty we własnym gmachu w opalonej ubikacji.

Wiadomości djecezjalne. Ks. Wojciech Śniało dotychczasowy wikary w Lubzinie otrzymał urlop jednoroczny. Rekolekcje kapłańskie odbyły się w Tarnowie od 12—16 b m. Rekolekcje dla kapłanów w Szczyrzycu odbędą się w dniach 10—14 października.

Wyścigi cyklistów. Oddział kolarzy tutejszego „Sokoła“ urządza w połowie października b. r. jesienne drogowe wyścigi specjalnie dla członków swego oddziału. Program składać się będzie z 3 ech biegów. a mianowicie: I bieg 5 km. o czterech nagrodach dla młodszych; II bieg 3 km. dla starszych o trzech nagrodach; III bieg pocieszenia dla wszystkich o trzech nagrodach. Wpisowe I i II biegu wynosi 2 kor., III biegu I kor. Zgłaszać się należy do druha Karola Nowaka.

Zmarli w Tarnowie: Antoni Szawski, były obywatel i radny m. Jasła, ojciec nadinżyniera przy starostwie w Samborze. przeżywszy lat 88. Piotr Wiśniowski, obywatel miasta Tarnowa, przeżywszy lat 46. — W Tuchowie zmarł tamtejszy adwokat Jan Okuniewski, emerytowany radca sądu krajowego, długo zamieszkały przedtem w Tarnowie, przeżywszy lat 68. (i).

Poświęcenie szkoły im. Konopnickiej w Hucie polańskiej. Szkoła w Hucie polańskiskiej stanęła ofiarnością okolicy a staraniem krośnieńskiego T. S. L. Dnia 12 bm, odbyło się uroczyste poświęcenie przy udziale licznie zebranej publiczności z Krosna, Dukli, Żmigroda.

U granic gminy witała brama zdobna w chorągiewki wjeżdżających, a w szkole gospodarz-nauczyciel p. Bączewski. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. kan. Wojtalik.

W kaplicy łączącej się z izbą szkolną uposażonej znakomicie w przybory i szaty kościelne, odprawił ks. kan. Wojtalik ze Żmigroda sumę, podczas której śpiewali zebrani pieśni nabożne, kończąc nabożeństwo pieśnią: „Boże coś Polskę“.

Przemawiali ks. Wojtalik i dr. Blandowski, prezes Tow. T. S. L., przybyły z Krakowa, insp. Widlarz i prezes Koła krośnieńskiego prof. Pietrzycki.

Insp. p. Widlarz rozdzielił pomiędzy zapisaną do szkoły dziatwę elementarze, poczem proszony przez starszyznę gminy ks, kan. Wojtalik podziękował tym wszystkim, którzy się czemkolwiek do budowy kaplicy i szkoły przyczynili — oznajmiając, że tym wszystkim ks. biskup Pelczar udziela swego arcypasterskiego błogosławieństwa; lud wznosił okrzyki: „Bóg zapłać! Niech żyją dobrodzieje!“

Po nabożeństwie zrobiono zdjęcie fotograficzne. W czasie obiadu wznoszono liczne toasty Prof. Pietrzycki na cześć duchowieństwa polskiego w ręce ks. kanonika Wojtalika. Ks. Wojtalik na cześć duchowieństwa ruskiego w ręce ks. parocha Pirocha, insp. p. Widlarz na cześć dra Brandowskiego, p. Pietrzycki na cześć dobrodziejów kaplicy i szkoły pp. Mańkowskiego, Stesiczki, drowej Mazurkiewiczowej, Kumorowej, Bienieckiej, Fleischla, Karcińskiego i innych.

Ks. Piroh toastował po rusku na zgodę polsko-ruską, na sławę polskiego narodu, dr. Dybaś z Żmigrodu na cześć Sokołów polskich, a pan Karciński wzniósł zdrowie mieszkańców Huty.

Ludność cieszy się niezmiernie kaplicą i szkołą.

W Nowym Sączu zawiązała się dnia 10 b. m. Sodalicja Marjańska, do której przystąpiło 20 panów z inteligencyj miast Nowego i Starego Sącza. Prefektem Kongregacji jest dr Pec.

Przemysł krajowy a Polacy. Mamy przed sobą cennik niemieckiej firmy: „Fritz Karanda, Fabrik Perchtoldsdorf bei Wien“ i ze zdziwieniem znajdujemy, że Polacy zobowiązani do popierania przemysłu krajowego, zwracają się do obcych po towary. których w kraju można łatwo dostać w bardzo dobrem wykonaniu i tanio. Oto „Zarząd szkoły w Wulce Pełkińskiej“ zamówił pieczęć urzędową w Perchtoldsdorfie. Tak samo uczynił Leon Blonder z Chrzanowa. — Jeszcze gorzej znaleźli się Kropf & Bombach, Glasfabrik Zolkiew“ (dlaczego nie „Żółkiew“) i „Wladimir N. Bukcjemski — Bohrunternehmung.“

Czy tak się godzi lekceważyć kraj, jego przemysł i wyroby?

Kongres Marjański, a koleje austrjackie. Jeden z naszych czytelników pisze nam: Komitet Kongresu Marjańskiego zawiadomił; że pomimo usilnych starań zarządu koleji nie chcą udzielić zniżek na bilety jazdy do Lwowa. Otóż przy tej sposobności warto przypomnieć, że dla chcących widzieć cyrk amerykański Barnuma, znalazły się zniżki przed kilku laty. Czyżby Kongres Marjański nie zasługiwał na podobne ulgi?

Z życia młodzieży. Piszą nam z lwowskiej akademji Bratniej pomocy: W czasie zapisów na wszechnicę, kiedy wielu nowych akademików, szukając środków utrzymania się, nie wie do kogo zwrócić się o pomoc, na czasie będzie przypomnienie, że istniejąca od 40 stu lat we Lwowie „Bratnia pomoc słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“, udziela akademikom 3 procentowych pożyczek, spłacalnych dopiero po osiągnięciu stanowiska. Towarzystwo prowadzi też we własnym zarządzie kuchnię akademicką, z możliwie najniższemi cenami. Nadto członkowie Tow. mają prawo korzystać ze zniżek w teatrze miejskim, w filharmonji, w Tow. „Przyjaciół sztuk pięknych“, w księgarniach, zakładach kąpielowych, dalej otrzymują w aptekach 25 pro. opustu przy zakupnie lekarstw, a uproszeni lekarze ordynują bezpłatnie dla akademików, poleconych przez Tow. Komisja lekcyjna i informacyjna pośredniczy w wyszukiwaniu lekcji w miejscu i na prowincji, oraz w uzyskiwaniu zajęć biurowych, szczególnie u adwokatów, jak również udziela wszelkich wyjaśnień, dotyczących Wszechnicy lwowskiej. — Podając to do wiadomości, zaprasza Wydział „Bratniej pomocy“ kolegów na członków Towarzystwa i spodziewa się, że koledzy, choćby ze względów tylko praktycznych, przystąpią do Towarzystwa jak najliczniej.

Lokal „Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej“, mieści się w pasażu Mikolasza II gie p. Wpisowe wynosi 1 kor., a wkładka półroczna 2 kor.

sali pierwszego piętra przedmioty oznaczone numerami katalogu: 1, 2, 8, 206, 207, 208, 266 i 277 są zabytkami cechowymi.

To wszystko, czem pochwaliły się krakowskie cechy na wystawie metalowej, przenosi nas w daleką przeszłość i inny świat. Nie schodzące nigdy ze społecznego porządku dziennego, tak zawsze piekące kwestje, jak: stosunek robotnika do pracodawcy, kwestja cen, płacy, dola robotnika, stosunek pracy do wynagrodzenia i w. i., kwestje, które społeczeństwa dzisiejsze rozwiązują w drodze ustawodawstwa socjalnego, rozwiązywało na swój sposób średniowiecze przez instytucję cechów. Czasy nowożytne wyswobadzały coraz bardziej jednostkę z korporacyjnych więzów, aż otwarły drogę na oścież wolnej konkurencji. Ta wybujała. I oto objaw, spotykany także na innych polach, powtórzył się i na polu pracy przemysłowej. Pierwotne formy ewolucji stają się ostatecznemi, szczytowemi formami rozwoju: ustawodawstwa najnowsze zaprowadzają znowu rodzaj cechów. Wraca przeszłość.

Tylko ten, kto zda sobie sprawę ze znaczenia cechów i ich historycznej roli, kto wyrobi sobie pojęcie o ich organizacji i działalności, będzie mógł ocenić wystawę cechowych zabytków tak, jak ona na to zasługuje. — Tylko wtedy przemówią do niego właściwym językiem owe wszystkie cechowe dyplomy, berła, pieczęcie i biesiadne kruże.

W ogólności o wystawie cechowej powiedzieć można to, co i o całej wystawie zabytków, iż dobrze się stało, że ją otwarto. Dobrze dlatego, bo dowiedziano się powszechnie, iż takie rzeczy, jak: stare cechowe pergaminy, księgi, majstersztyki, puhary etc., a dalej najróżnorodniejsze wyroby polskiego przemysłu metalowego, istnieją nie tylko w legendzie, ale istotnie po świecie i u ludzi są i że w danym razie, czy to dla studjów, czy też przy urządzaniu z nich kiedyś w przyszłości wystawy na odpowiednią im skalę, będzie je można znaleść.

Inicjatorom wystawy, jakoteż urządzającym ją, a zwłaszcza pp. Leonardowi Lepszemu i dr Adamowi Chmielowi, którzy nie szczędzili trudu i czasu dla mozolnego zebrania i rozmieszczenia wszystkich zabytków, należą się zatem prawdziwe ze strony społeczeństwa: uznanie, wdzięczność i podziękowanie, tem większe, że wystawa, jak wiele podobnych jej przedsięwzięć natury publicznej u nas, nie zainteresowała w należytym stopniu tych wszystkich, którzy ją mogli zasilić. — Za granicą, z żywem zajęciem oczekują ludzie otwarcia podobnych wystaw, a to nietylko dlatego, że dają im one sposobność do publicznego zaprezentowania posiadanych zabytków, ale i dlatego także, że sąd jury, przyjmującego rzeczy na wystawę, jest dla nich w wielu wypadkach, nader pożądanym i cennym dokumentem. U nas inaczej. Nie zgłaszają się ludzie z zabytkami. — Trzeba udawać się po nie. To zaś pracy nie ułatwia.

Z drugiej strony, prócz momentów dodatnich, wystawa ma i ujemne. Wystawa cechów nie ma katalogu. Dla bardzo, a bardzo wielu ludzi, jest więc otwartą księgą, lecz nie do odczytania. — Dobrze ułożony, rozumowany katalog, oddałby tu był wielkie usługi. Wystawa zabytków, jest znowu w całości swej raczej tylko ogromnie interesującą zapowiedzią tego wszystkiego, coby w jej zakresie można zebrać i przedstawić, aniżeli wystawą, z którejby można powziąć dokładne wyobrażenie o przeszłości przemysłu metalowego w Polsce. Jest na to za mała, a zgromadzone razem zabytki kilku tylko wielkich rodzin polskich, już złożyłyby się na wystawę taką samą. Tyle przecież odnośnych okazów jest i po publicznych zbiorach i w rękach osób prywatnych. Nadto dział sztuki ludowej jest ściśnięty i nierozwinięty na wystawie. Katalog, a także i ogólne rozmieszczenie przedmiotów, nie otwierają należycie perspektywy na dawne rzemieślnicze polskie oficyny wyrobów z metalu i na stadja rozwoju metalowego przemysłu artystycznego.

Braki te podnieść jest obowiązkiem, aby tem pewniej nie powtórzyły się w przyszłości. Trudno bowiem pogodzić się z myślą, aby przedsięwzięcie tak szczęśliwe w założeniu, nie miało być kiedyś w przyszłości urzeczywistnione w odpowiedniej skali. Obecna wystawa nie pozwoli z pewnością na to, by zaginęła jej tradycja. — Oprócz podniesionych już jej wielkich stron dodatnich i tej jeszcze pominąć nie można, że pomimo, iż wyroby cudzoziemskie, mącą nam trochę na niej nastrój, to i tak od wielu jej zabytków powiał na nas duch dawnych, lepszych czasów. Tak przecież niewiele potrzeba, aby z tych kruszcowych pamiątek ojczystych, z „rozbicia ocalonych“, jak się o nich wyraża napis na domu Czapskich, ozwał się dla nas dźwięk świetnej przeszłości. A danie nam wogóle sposobności do wsłuchiwania się w ten spiżowy ton — to też zasługa.

Stefan Fuchs.

KRAKÓW, 20 września.

Zapiski osobiste. Dr Józef Surzycki powrócił do Krakowa.

Bawiący w Krakowie radca ministerjum handlu p. Hasenöhrl zwiedził wczoraj uprzywilejowaną fabrykę maszyn, odlewarnię żelaza i metali L. Zieleniewskiego przy ulicy Krowoderskiej; — pierwszą krajową fabrykę wyrobów platerowanych i srebrnych p. Marcina Jarry przy ulicy Berka Joselowicza i fabrykę maszyn, odlewarnię żelaza i metali p. M. Petersenima na Grzegórzkach.

Z teatru komunikują nam: P. Rapacki przedłuża swą gościnę w naszym teatrze. Dzisiaj znakomity artysta gra rolę rejenta w „Zemście" Fredry, oraz słynną swą rolę w „Partji pikiety"; we czwartek wystąpi jako Łatka w „Dożywociu".

We środę poraz pierwszy graną będzie farsa „Ach to Zakopane" po cenach popularnych".

Marja Konopnicka na prośbę dyrekcji rozpoczęła przekład głośnej tragedji pasterskiej Gabrjela d'Annunzio „Córka Jorja", która graną będzie w obecnym sezonie.

Po długiej przerwie ukażą się w tym tygodniu dwie najcelniejsze sztuki Wyspiańskiego „Wesele" w piątek, a „Bolesław Śmiały" w niedzielę.

Rozdane zostały artystom role z komedji Szekspira „Koniec wieńczy dzieło".

Nauczycielstwo u prezydenta miasta. W niedzielę przed południem w sali Rady miejskiej zebrało się około dwustu nauczycieli i nauczycielek szkół krakowskich wraz z inspektorem p. Dobrzańskim, oraz kierownikami i kierowniczkami szkół ludowych i wydziałowych celem przedstawienia się prezydentowi miasta panu drowi Leo.

Imieniem nauczycielstwa przemówił p. Dobrzański, podnosząc zasługę nauczycieli ludowych około umysłowego rozwoju młodzieży, poczem radca miejski i zarazem dyrektor szkolny p. J. Maciołowski powitał imieniem zgromadzonych prezydenta miasta, będącego zarazem przełożonym nauczycieli jako przewodniczący okręgowej Rady szkolnej.

Dalej prosił mówca prezydenta o zaopiekowanie się nauczycielstwem, które pomimo swego trudnego zadania pracuje z całem zaparciem siebie w ciężkich warunkach materjalnych i wyraził nadzieję, że nowy przełożony jako poseł skutecznie poprze ich żądania.

Prezydent wyraził uznanie zebranym za ich mozolną pracę, i zaznaczył, że sprawami szkolnemi Rada interesuje się od dawna, czego dowodem jest wybudowanie w trzech ostatnich latach trzech nowych szkół kosztem przeszło 500 tysięcy koron, jednej szkoły barakowej, odrestaurowanie szkoły św. Florjana, św. Scholastyki i w dawnym ratuszu kazimierskim, oraz umieszczanie w nowych gmachach mieszkań kierowników w budynkach szkolnych. Nadto podwyższono wszystkim kierownikom ryczałty na mieszkania i utworzono fundusz zapomogowy dla nauczycieli ludowych. Nadto gmina ma zamiar wybudować w najbliższej przyszłości kilka nowych budynków szkolnych, celem lepszego umieszczenia szkół na Stradomiu i Kazimierza, będących obecnie w opłakanym stanie.

Co do płac nauczycieli krakowskich, zapewnił p. Prezydent, że starać się będzie usilnie o ich podniesienie.

Kończąc swą mowę zaznaczył dr Leo, że będzie dla nauczycielstwa nietylko zwierzchnikiem ale i przyjacielem!

Jarmark jesienny na konie, w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej, rozpoczął się z dniem dzisiejszym. Jak dotąd udział słaby.

„Ars", salon poświęcony sprzedaży dzieł sztuki czystej i stosowanej, o którym już wspominaliśmy, otworzy się w tych dniach na pierwszem piętrze narożnej kamienicy, przy zbiegu ulicy Brackiej l. 1, z Rynkiem głównym l. 21, położonej. Opóźnienie otwarcia wywołały okoliczności od woli kierowników niezależne. Zbiór, który lubownicy nasi wkrótce zwiedzać będą mogli bezpłatnie, składa się obecnie z dzieł: prof. Axentowicza, Boznańskiej, Boguskiego, Czajkowskiego, Demczuka, dyrektora Fałata, Filipkiewicza, Gałka, Janowskiego, Januszewskiego, Kotsisa, Laszkowskiego, prof. Mehoffera, Misky, Okunia, Rapackiego, Richter-Janowskiej, Rogalskiego, Piotrowskiego, prof. K. Pochwalskiego, Podgórskiego, prof. Stanisławskiego, Sypniewskiego, Szczyglińskiego, Trojanowskiego, Uziębły, Wodzinowskiego, Wojtkiewicza, prof. Wyczółkowskiego, Wyspiańskiego, Zakrzewskiego i Żelechowskiego. Jak widzimy, przy płótnach najwybitniejszych mistrzów polskich, znajdują się utwory młodych i najmłodszych reprezentantów naszej sztuki, a nadto prześliczne wydawnictwa Towarzystwa sztuki stosowanej, oraz piękne kilimki, wykonane według wzorów cenionych artystów tej miary, co: Edward Trojanowski, Kazimierz Brzozowski, Jan Wałach i Eugenjusz Dąbrowa. Układ salonu zmieniać się będzie co kilka tygodni, wielu bowiem malarzy i rzeźbiarzy z Warszawy, Lwowa, Paryża i Monachjum zawiadomiło kierowników salonu listownie, że nadeślą dzieła swoje w najbliższych miesiącach jesiennych.

Silne obniżenie temperatury, nastąpiło w całej środkowej Europie. I u nas powiał chłodny przejmujący wiatr, a góry pokryły się śniegiem. I to nietylko Tatry, ale nawet Beskidy niedaleko od Krakowa położone. Obawiano się przedwczesnych mrozów, które po długiej letniej suszy, mogły wyrządzić wielkie szkody zasiewom i drzewom, zdaje się jednak, że temperatura tak nisko nie spadnie, gdyż dzisiaj niebo się wyjaśniło, a barometr idzie w górę.

Z teatru ludowego. We wtorek dnia 20 b. m. wieczór śmiechu z nader urozmaiconym programem.

We czwartek 22 b. m. daną będzie czteroaktowa farsa Schönthana i Kadelburga p. t. „Powietrze wielkomiejskie".

Dokończenie recenzji z teatru z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Próba rozbicia. W Kole mieszczańskiem odbyło się zebranie pewnego grona rękodzielników, z inicjatywy posła Rottera i pp. Miedniaka i Mikołajskiego. Chodziło rzekomo o „obronę ekonomicznych interesów rękodzielnictwa". — w gruncie rzeczy o przygotowanie wyborów do Rady miejskiej. Obawiać się należy, że jest to, po za wszystkiem, — sztuczka żydowska.

Wybrano komitet do ułożenia statutu.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Odszukanie zbiegłych dzieci. Czternastoletni Mieczysław Malik i siedmioletni Sebastjan Habicki, obaj synowie konduktorów, zamieszkałych w Podgórzu, którzy w lipcu b. r. wydalili się z domu w niewiadomym kierunku, — o czem przed kilku dniami pisaliśmy — znajdują się, jak donosi do tutejszej dyrekcji policji nadżupan komitatu Tarocz, w miejscowości Szent Marton na Węgrzech.

O fakcie tym uwiadomiono natychmiast rodziców.

Nagłą śmiercią zmarł dziś nad ranem na szosie krowoderskiej lat około 40 liczący wyrobnik włóczęga Józef Komorowski. Po sprawdzeniu śmierci przez dra Satkowskiego i spisaniu protokółu przez kom. pol. p. Teslika, zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Druk dalszego ciągu „Synów burzy" opóźnił się z winy tłomacza, który nie dostarczył w porę przekładu. Przepraszając naszych Czytelników za opóźnienie zawiadamiamy, że dalszy arkusz tej zajmującej powieści otrzymają jeszcze w tym tygodniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Występy gościnne Wincentego Rapackiego.

We wtorek 20 września: „Zemsta", komedja w 4 akt. Al. hr. Fredry; „Partja pikiety", kom. w 1 akcie N. Fournier'a i Meyer'a.

Nagrody na wystawie metalowej.

Komitet jurorów przyznał następujące nagrody:

Dyplom honorowy.

Grupa I.: Józef Gorecki, W. Kosydarski, Józef Splichal, Andrzej Sokół, Ludwik Knapiński, Marcin Jarra, Franciszek Kopaczyński i Władysław Glixelli.

Grupa II.: Fabryka L. Zieleniewski, Tow. bud. maszyn w Sanoku, Bracia Bartik, Władysław Grodzicki, Antoni Serafin, H. Szapira, Tadeusz Jabłoński, Ludwik Szklarski, Tow. powroźnicze w Radymnie.

Grupa III.: Zarząd fabryki szpagatu w Podgórzu, Pierwsza galic. fabr. impregnowania drzewa hr. Mycielskiego w Trzebini, Jaworznickie gwarectwo węglowe, dr Lovitsch i Sp. w Trzebini i zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach

Grupa IV.: Drzewiecki i Jeziorański w Warszawie, Gazownia m. w Krakowie, inż. Stan. Horoszkiewicz, Jaworznickie gwarectwo węglowe, Zygmunt Rodakowski i Sokolnicki, Wiśniewski we Lwowie.

Wynalazki: dr Teodor Heryng w Warszawie, Feliks Laksberger, Władysław Wicherski i Marjan Kobiński, Jan Pianecki i Ignacy Wróblewski.

Medal srebrny rządowy.

Grupa I. Józef Gorecki, fabryka St. Sulikowski, Marcin Jarra.

Grupa II. Fabryka L. Zieleniewski, Tow. budowy maszyn w Sanoku, Elm. Schmeja w Białej, G. Szapira syn we Lwowie i pierwsze Gal. Tow. akc. fabr. śrub w Oświęcimiu.

Grupa III. Jaworznickie Gwarectwo węglowe, dr. Lorltsch i Sp. w Trzebini i Zakłady górniczo-hutnicze w Niedzieliskach.

Medal srebrny Komitetu Wystawy.

Grupa I. Ludwik Górka, Stefan Pichel i Franciszek Kuczyński.

Grupa II. J. Szaynok, Stanisław Serwa, Jan Szymski, Leon Appel, Kazimierz Zadrazil i Wiktor Dudek.

Grupa III. Józef Wołkowiński, Jan Zuliani i syn oraz Kazimierz Brzeziński.

Wynalazki. Aleksander Jankiewicz, dr. Lustar, Kazimierz Mierzanowski, inż. Mühlrad, inż. Stanisław Przybyłko, Ludwik Sippel, Józef Splichal i Syn, inż. Józef Szopski i Aleksander Boguszewski.

Medal srebrny Izby handlowej.

Grupa I. Wojciech Kosiba, Ch. Hofstäter i Sp. Terakowski w Sułkowicach, Adam Staszczyk, Jan Werstein, Jan Sądel, Piotr Skawiński, Piotr Seip, A. Zipper, Władysław Glixelli i Spółka ślusarska w Świątnikach.

Grupa II: Ignacy Grządziel, Mścisław Liekendorf, Bracia Batorowicz w Drohobyczu i Pierwsza Gal. fabr. naczyń emaljowanych E H. Friedmann i Sp.

Grupa III: Tow. powroźnicze w Radymnie, Kazimierz Wołkowiński, Ignacy Wurm, Edward Hellwig i Związkowe fabryki oleju, dawniej Teodor Baranowski i syn.

Medal bronzowy rządowy.

Grupa I: Karol Usnański, Karol Czunko, Jan Batelski, Józef Splichal, Ludwik Knapiński, Michał Męsowicz, W. Balik i Karol Czaplicki.

Grupa II: Fabryka maszyn L. Zieleniewski, Antoni Rożen, Karol Rudolphi i Sp, G. Schapira Syn, Jan Stankiewicz, Ludwik Szklarski, Tow. powroźnicze Radymno, Bincer i Thorn, Tow. przem. dla wyrobów żelaznych w Zabłociu i M. Peterseim.

Grupa III: Pierwsza gal. fabr. impr. drzewa hr. Mycielskiego w Trzebini i Bernard Liban i Sp.

Medal bronzowy Komitetu Wystawy.

Grupa I: Tomasz Gramatyka, Andrzej Habrzyk, Gustaw Pammer, Karol Gärtler, A. J. Barowicz, Franciszek Piątek i Jan Gregorczyk.

Grupa II: Marcinek i Bożątkiewicz, Jan Plezia, Jan Zygmuntowicz, Władysław Strzałkowski, G. Pammer i Sp. i H Sotschek i V. Keyha.

Grupa III.: „Iskra" fabryka wyrobów chemicznych w Krakowie, kraj. zakład wyrobu etykiet w Jaśle, Gustaw Szaszkiewicz i Franciszek Ponetal i A. Werbel w Podgórzu.

Grupa IV.: Józef Piątkowski i Redakcja tygodnika *Przemysłowiec*.

Wynalazki: Brans werkmistrz kolej państwowej, Zygmunt Korostiński, Tadeusz Krauss, Franciszek Kuczyński, dr Luster, Bernard Stiel, Władysław Włodarczyk, Karol Bily, Wiktor Głuszkiewicz, E Mehoffer i K. Maślanka i Andrzej Ska.

Medal bronzowy Izby handlowej.

Grupa I.: Feliks Kuczyński, Jan Kupiecki i Wilhelm Sknuszyl i Wojciech Bartosik.

Grupa II.: Henryk Chauer, Leon Jagusiński, Piotrowicz i Schumann, J. Szaynok, Wincenty Schindler i Tomasz Karnasiewicz.

Grupa III.: Fabian Hochstim.

Listy pochwalne.

Grupa I.: Edmund Gottlieb, Bernard Stein, Mieczysław Polaczek i Stanisław Kaszycsko.

Grupa III.: Maurycy Kreisler.

Wynalazki.: Teodor Eisenbart, Antoni Iwaszkiewicz, S. Jakubowicz, Franciszek Kaszycki i Franciszek Bierowski, dr. Franciszek Kmietowicz, Henryk Kornowski, Zygmunt Racięcki, Jan Malinowski, Zygmunt Snawadzki, dr. Józef Gogulski, Aloizy Konieczny, Bazyli Standret w Horodence i Paweł Wand w Krakowie.

Nadto znaczna liczba wystawców jest poza konkursem, a pomiędzy tymi — Szkoły w Sułkowicach, w Świątnikach, Dyrekcja kolei państwowych, Zakłady przemysłowe hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach, Huty arcyksiążęce w Węgierskiej Górce i wiele innych.

Zmiany, jakieby w niniejszym spisie zajść mogły, po zakomunikowaniu ich przez Komitet wystawy, podamy do wiadomości w najbliższym czasie.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

Podczas piątkowej rozprawy przed przysięgłymi, zast. prokuratora radca sądu kraj. Obtułowicz, przed trybunałem, któremu przewodniczył radca dr Muczkowski, wnosił oskarżenie o zbrodnię zabójstwa przeciw 23 lat liczącemu kowalowi z Bielan Franciszkowi Kościołkowi, o-

skarżonemu oto: że w niedzielę palmową t. j. dnia 27 marca b. r. około godziny 9 wieczorem, na drodze bielańskiej zabił siekierą w bójce Tomasza Suskiego.

Oskarżony przyznaje się do czynu, twierdzi jednak, że Suski go pierwszy zaczepił.

Zaznacza przytem, że w dniu krytycznym był w stanie niepoczytalnym, pijąc w Krakowie dokąd się udał rano, a następnie po powrocie w karczmie Eliasza Pilzera.

Po wywodach stron przysięgli potwierdzili pytanie co do zabójstwa, ale także pytanie co do niepoczytalności w chwili spełnienia czynu. W skutek tego trybunał zasądził Kościołka na 3 miesiące więzienia.

Rowerzysta.

W tymże dniu sądzono sprawę Stanisława Janickiego 27-mio letniego czeladnika ślusarskiego rodem z Hołdowca, który z końcem maja b. r. skradł dwa rowery łącznej wartości 180 k. na szkodę p. W. Angelusa, właściciela zakładu zastawniczego, w kilka dni zaś później zakradł się do kantoru p. Kamila Angelusa, skąd zabrał rower wartości 400 koron, pudełko ze znaczkami pocztowymi i stemplowymi na sumę 60 kor., oraz inne przedmioty wartości ogólnej 88 koron.

Oskarżony przyznaje się do zarzucanych mu kradzieży, na podstawie czego trybunał skazał go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień i twardem łożem.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Na terenie mandżurskim.

Londyn 19 września. *Daily Chronicle* donosi z Liaojanu z dnia 14 b. m.: Japończycy znaleźli jeszcze kilka min w pobliżu dawnych ros. szańców, które nie eksplodowały.

Rosjanie na południe od Mukdenu okazują nadzwyczajną ruchliwość. Japończycy naprawili linję kolejową na południe od Liaojanu.

Z Portu Artura.

Paryż 19 września. Korespondent *Matin* donosi z Czifu, że tam w nocy dnia 18 b. m. przybyli z Portu Artura dwaj oficerowie, mianowicie: ks. Radziwiłł i porucznik Krystofow. Opowiadają oni, że straty jap. przy ostatnich atakach były ogromne. Cała okolica Portu zasłana tysiącami trupów, które psując się, zatruwają powietrze. Ks. Radziwiłł oświadczył, że Port nigdy (?) nie będzie wzięty. Natomiast Krystofow sądzi, że twierdza może się jeszcze przynajmniej jeden miesiąc utrzymać.

Paryż 19 września. Petersburski korespondent *Echo de Paris* donosi z zastrzeżeniami, że car otrzymał z Czifu depeszę admirała Wirrena, w której usilnie prosi o przyśpieszenie odjazdu floty bałtyckiej, ponieważ istnieje nadzieja, że jeżeli ona na czas (!!) przybędzie i zaatakuje admirała Togo wspólnie z okrętami ros. pozostałymi w Porcie: Rosjanie mają widoki powodzenia (?)

Straty rosyjskie pod Liaojanem.

Tokio 19 września. Marszałek Oyama przysłał następujące sprawozdanie: Jenerał Oku wziął pod Liaojanem do niewoli 13 (??) Rosjan. Japończycy koło Liaojanu zabrali Rosjanom 30 koni, 2288 karabinów, 127 wozów z amunicją, 5892 granatów, 659 930 nabojów karabinowych, wielką ilość drzewa, mąki, ryżu, paszy, narzędzi innych materjałów. Jenerałowie: Kuroki i Nodzu nie wzięli nikogo do niewoli Kuroki zabrał 40 koni, kilkanaście wozów z amunicją. 800 karabinów, 300 granatów, 600.000 nabojów karabinowych, aparat telegraficzny i wiele materjałów. Nodzu zdobył 490 karabinów, 1064 granatów, 37.000 nabojów, wiele aparatów telegraficznych i różne zapasy żywności.

Węgiel dla floty bałtyckiej.

Berlin 19 września. *Nord. Alg. Ztg.* pisze: Paryski korespondent *Timesa* przynosi według pewnego dziennika twierdzenie, że zaopatrywanie we węgiel rosyjskiej eskadry bałtyckiej podczas drogi do Azji wschodniej zostało zorganizowane przez niemieckich liferantów, a węgiel będzie dostarczany na pełnem morzu w ściśle oznaczonych punktach, znanych tylko carowi i ces. Wilhelmowi. Wszelkie te wiadomości są nieprawdziwe. Jeżeli niemieccy poddani dostarczają ros. okrętom wojennym węgla, to jest to interes prywatny na własny rachunek i niebezpieczeństwo liferantów, co w myśl ogólnych zapatrywań międzynarodowych nie stoi w sprzeczności z ścisłą neutralnością we wojnie ros.-jap., gdyż państwowa neutralność pozostawia wolne drogi handlowi prywatnemu. Będący w mowie węgiel jest angielski i co do jego przeznaczenia przy zakupnie w Cardiff nie mogło być żadnej wątpliwości. Ale ani rząd ang., ani niemiecki, a tem mniej ces. Wilhelm nie mogą być łączeni z tą kwestją.

„Orzeł".

Tulon 19 września. Parowiec transportowy ros. Krzyża czerwonego „Orzeł" odpłynął do Barcelony, gdzie weźmie węgiel i odjedzie dalej do Azji wschodniej. Władze wojskowe wystawiły parowcowi potwierdzenie, że nie ma na pokładzie żadnej amunicji wojennej.

Depesze nocne.

Na terenie mandżurskim.

Londyn 20 września. (T. wł.) *Daily Express* donosi, że pod Mukdenem toczy się walka. Japończycy rozpoczęli ją bombardowaniem pozycji rosyjskich, na co odpowiedziała artylerja rosyjska ogniem. Front wojsk japońskich wynosi 40 km. Wszelkie wojska japońskie i rosyjskie są zaangażowane w boju.

Powyższa wiadomość jest odosobniona i żaden inny dziennik angielski nie otrzymał do tej pory jej potwierdzenia.

Londyn 20 września. (T. wł.) Według wiadomości z głównej kwatery jap. w Liaojang, potwierdza się, że 3 armje jap. posuwają się ku północy ku pozycjom rosyjskim. Prócz tego operuje IV-ta armja jap. utworzona z wojsk, które wylądowały w Niuczwang. Stoi ona na lewem skrzydle jap. i utrzymuje łączność z armją Oku. Kuroki otrzymał 2 świeże dywizje posiłków.

Petersburg 20 września. (Tel. wł.) *Russk. Sł.* donosi z Mukdenu, że w Tienlinie panuje nader ożywiony ruch. Przybył tam teatr i daje codziennie przedstawienia. Kuropatkin zamierza urządzić tam główną kwaterę i miasto zamienić w drugi Liaojan.

Berlin 20 września. (Tel. wł.) *Loc. Anz.* donosi z Mukdenu z głównej kwatery ros., że Japończycy posuwają się ku Mukdenowi. Niewiedzieć jednak jeszcze, skąd uderzą na Mukden; czy wprost od południa, wzdłuż głównej drogi cesarskiej, czy też od wschodu ruchem oskrzydlającym. Japończycy kryją zręcznie swoje ruchy i Kuropatkin nie wie nic o głównych pozycjach jap., gdyż te zasłonięte są silnym łańcuchem przednich straży. Zdaje się jednak, że operacje jap. przeciw Mukdenowi, są naśladowaniem akcji pod Liaojanem.

Pewien Chińczyk, przybyły do Mukdenu, opowiada, że w Liaojanie jest tylko 1 kompanja jap. i 2000 wojsk na okolicznych wzgórzach, a reszta armji ruszyła ku Mukdenowi. Główna kwatera Ojamy znajduje się na północ od Liaojanu; u jego boku jest jeden z książąt dworu cesarskiego.

Paryż 20 września. (Tel. wł.) *New Jork Herald* podaje, że Japończycy użyli ostatnich 2 tygodni na przygotowania do walnej bitwy. Atak na Mukden i Tienlin ma być podjęty od wschodu. Kurokiemu przypadło znowu w udziale przeprowadzenie marszu oskrzydlającego. Czy z tego zadania wywiąże się z lepszym skutkiem niż pod Liaojanem — nie wiadomo. Faktem jest jednak, że otrzymał on znaczne posiłki w ludziach i materjale, co wpływa dodatnio na jego akcję, a zresztą pod Liaojanem odbył dobrą praktykę.

Oyama buduje szereg kolejek polnych, co umożliwia mu szybko przerzucać wojska na front:

Fakt, że Oyama rozpoczął ogólny ruch ku północy, jest wobec znanej jego ostrożności dowodem, iż obliczywszy wszystkie ewentualności bitwy, znalazł widoki powodzenia.

Wojska japońskie posuwające się ku Mukdenowi, liczą obecnie **300.000** ludzi i **850** dział. Również i Kuropatkin otrzymał posiłki, aby mógł stawić skuteczny opór. Rozstrzygająca bitwa będzie stoczona najdalej za 10 dni. W Tienlin ukończono już przygotowania dla przyjęcia armji ros., gdyby ewentualnie nie potrafiła oprzeć się armji Oyamy.

Z Portu Artura.

Londyn 10 września. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio z jak najpewniejszego źródła, że Rosjanie w Porcie Artura podjęli dnia 18 b. m. wieczór wycieczkę, aby zdobyć wzgórza na prawo od twierdzy. **Sześć batalionów ros. przypuściło straszny szturm do pozycji japońskich. Rosjanie zostali jednak odparci z ogromnemi stratami.**

Londyn 20 września. (Tel. wł.). Z pod Portu Artura nadchodzą wiadomości bardzo niekorzystne dla Rosjan. Załoga twierdzy jest w połowie zdemoralizowana, w połowie chora. Do służby zdolnych jest zaledwie 8000 ludzi. W twierdzy pomimo nadzwyczajnej ostrożności Rosjan, znajduje się wielu szpiegów japońskich. Rosjanom brakuje wody, gdyż wodociągi są w rękach Japończyków.

TELEGRAMY.

Kongres prasy.

Salcburg 19 września. Wczoraj wieczorem przybyli tu uczestnicy międzynarodowego zjazdu dziennikarzy, powitani na dworcu przez wiceburmistrza. Wieczór odbył się bankiet, na którym prezydent kraju wniósł toast na cześć dziennikarzy. Sekretarz zjazdu Taunay odpowiedział w serdecznych słowach i podziękował uczestnikom za udział w kongresie. Na tem oficjalnie zamknięto kongres, poczem wysłano jeszcze depeszę hołdowniczą do cesarza i depesze z podziękowaniem do ministrów Gołuchowskiego i Koerbera oraz do burmistrza dra Luegera.

Otwarcie Sejmów.

Czerniowce 19 września. Dziś otwarto Sejm tutejszy.

Opawa 19 września. Dziś nastąpiło otwarcie Sejmu śląskiego. Marszałek w przemowie skreślił opłakane finansowe położenie kraju, podnosząc konieczność nowej pożyczki i podwyższenia dodatków do podatków. 22 posłów wniosło memorjał skierowany przeciw utworzeniu paralelek w niemieckich seminarjach śląskich i wzywający rząd do cofnięcia dotyczącego rozporządzenia. Dla nadania powagi temu memorjałowi postawiono wniosek, by posiedzenie zamknięto, co też nastąpiło.

Zjazd socjalistów niemieckich.

Brema 19 września. Wczoraj zebrał się tu zjazd socjalno-demokratyczny niemiecki. Dziś rozpoczną się merytoryczne obrady.

Strejki.

Rzym 19 września. Zgromadzeni w noc sobotnią kolejowi odrzucili wniosek, aby rozpocząć strejk. Ruch na kolejach odbywa się regularnie.

Rzym 19 września. W Rzymie, Neapolu, Medjolanie, Turynie, Florencji i Bolonji panuje spokój. W Medjolanie uchwalono podjąć pracę we środę, albowiem jutro przypada rocznica zajęcia Rzymu. W Wenecji gondoljery i robotnicy zajęci przy żegludze na kanale uchwalili zaprzestać pracy. W Neapolu zastrejkowali funkcjonarjusze tramwajowi. W Rzymie, Bolonji i Genui uchwalono podjąć pracę.

kład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą
ANTONI BRONISZEWSKI
— i —
racia Trembeccy
w Krakowie, ul. Rakowicka L. 7
ejmuje się wszelkich robót fabry-
ych, — oraz poleca wielki wybór
mników i grobowców po
ach bardzo przystępnych. 2770

Bilety wizytowe

oszenia ślubne i balowe, etykiety
kolorowe i barwne, karty adre-
, nagłówki na listy i koperty,
lomy, obrazy, plany, mapy, plakaty,
iteczki oszczędności itp. wykonuje
**kład artystyczno-litogra-
ny i drukarnia Pillera
półki, Lwów Łyczaków 3.**
2974 4 12

araz do sprzedania
realność

Bochni przy ulicy Solna-góra poło
żona, składająca się:
omu murowanego o pięciu ubika-
h i piwnicy, pod dachówką, prze-
, ćwierć morga ogrodu owocowego
wiatowego i dwóch budynków dre
anych (drewutni i maglowni). Poło-
e śliczne na wzgórku ku połudn.
a 14.500 (czternaście tysięcy pięć-
koron) Hipoteka czysta. Do sprze-
a upoważniony Rotmistrz Stani-
Ośmiałowski właściciel dóbr Brze-
ad Ropczyce. Realność wskaże
miejscu pan Małek kupiec w Bo-
chni przy ulicy Solna-góra.
2994 8 8

Kto lubi!

z piegów, delikatną twarz, mię-
, elastyczną skórę i różową płeć,
ech używa codziennie znanego
dycznego
**BERGMANNA
MYDŁA LILIOWEGO**
(marka ochronna: 2 górnicy)
**rgmann & Co., Dresden a. Tetschen
a/L.** 1456 8 0
o nabycia po 80 hal. w Krakowie
aptekach: M. Proń, Z. Marcoin,
. Jahr, W. Bodyk, F. Gralewski,
. Wiszniewski, Bartmański i Sp.,
. Rosenberg; w drogueryach: J. Ha-
ak i Sp., Anast. Fronez, F. Zopoth
Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Kle-
ensiewicz, Arnold Reifer, ul. Gro-
ka L. 38, J. Reim i Sp., Roman
robner, St. Rożnowski, M. Kreisler
rodzka 31. — w Bochni: Stanisł.
awłowski, Jan Michnik, — w Now.
ączu w aptekach: R. Jakubowski,
. Georgeon; w drogueryach: T.
Kwieciński, D. Klausner, — w Rze-
zowie: w aptece A. Karpiński; J.
Kołodziejowski, Paulina Brünner,
azar Friedenberg Podgórze.

iód pszczelny świeży (lipcowy tegoroczny) pa-

a, kuracyjno-deserowy, bez żadnych
mieszek, wysyła w blaszankach po
kg., z pasiek własnych, już opłatą
sty za 7 kor., z powołaniem się na
iejsze ogłoszenie. Zarząd Dóbr ziem-
ch i pasiek Zygmunta Lityńskiego
Siemikowcach, poczta Siemikowce.
2841 8 0

T. K. CZERWIŃSKI

zdowe Przedsiębiorstwo Ogrodnicze
Kraków, ul. Łazienna L. 5,
ejmuje się wraz **ze swym do-
rowym personalem:** umie-
ego cięcia drzew, projektowania,
ładania i doglądania różnych ogro-
, wyrabiania win i przerobów owo-
o-warzywnych, ułatwiając również
edaż tychże. — **Ceny tak u-
rkowane,** że Osobom i z dal-
ch stron opłaci się mój przyjazd. —
**Zamówienia wrześniowe mają pierw-
ństwo do cen znacznie zniżonych.** —
jazd za granicę w każdej chwili
y. 2915 9 20

Pomocnicza posada

zamiany w okolicy Krakowa. Zgło-
nia do Administr. „Głosu Narodu".
2989 4 4

Lekcyj

ka niemieckiego, początków fran
kiego, oraz gry fortepianowej
ela po **bardzo niskiej cenie**
owa, uczennica Konserwatoryum
wiedeńskiego.
omość w Administracyi „Głosu
Narodu". 2967

Na jesień i zimę

poleca WIELKI WYBÓR TANICH NOWOŚCI
**w wełnie, jedwabiu, flanelach, barchanach
i Konfekcyi dziecinnej**

MAGAZYN JÓZEFA MASSARA

Kraków, ulica Floryańska L. 15. 2967 4 10

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA
poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach
PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.
PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **Piwo Bawarskie** uskutecznia **wyłącznie Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1141 9 24

Dom rolniczo-ogrodniczy w Tarnowie

poleca 3018 3 18

znakomite **gruszki** 1 kg po 24 ct. do 36 ct.
bardzo dobre **jabłka** 1 kg od 8 ct. do 1? ct.
winogrona stołowe szlachetne 5 kg koszyczek 1 złr. 40 ct.
winogrona kuracyjne 5 kg. koszyczek 1 złr. 75 ct.
5 kg **koszyk owoców** mieszanych wyborowych 1 złr. 40 ct
Wina owocowe, kompoty, marmolady.
Drzewka owocowe b. ładne, zdrowe, z **pięknemi koronami** odmiany według **dobora** ułożonego staraniem **Wydziału krajowego.**
jabłonie wysokopienne 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 50 ct., 100 szt. 40 złr.
jabłonie półpienne 1 szt. 45 ct. 10 szt. 4 złr. 25 ct., 100 szt 40 złr.
grusze 1 szt. 60 ct., 10 szt. 5 złr. 75 ct., 100 szt. 55 złr.
śliwy (węgierka bośniacka) 1 szt. 55 ct., 10 szt 5 złr. 25 ct., 100 szt. 50 złr. o bardzo dużym owocu.
róże w najpiękniejszych odmianach.
kwiaty sztuczne i dekoracye kościelne,
wieńce b. gustowne z kwiatów świeżych i sztucznych.
bukiety z kwiatów świeżych i makartowskie b. ładnie ułożone.

Uprasza się o wcześniejsze zamawianie drzewek. — Ceny przystępne. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — Adres telegramów: **„Flora" Tarnów.**

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN z wątroby Miętusów

1940 3 0

(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,
**Wilhelma Maagera
w Wiedniu.**

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

OBIADY

zdrowe i smaczne po bardzo przystępnych cenach dostać można w pensyonacie Stefanii Mostowskiej, przy ulicy Sławkowskiej L. 6, II p. Obiady wydaje się do domów i na miejscu.
2922 7 9

Wyborny miód pszczelny

(świeży lipcowy) najlepszej jakości wysyłam po 6 kor. opłatnie w 5 kg. blaszankach M. Michałowicz Mikulińce.
2914 10 25

Do wynajęcia zaraz

pokoje z meblami lub bez centralne ogrzewanie, gaz, wodociąg. Warszawska 3, III p. 2921 6 0

Na nalewki owocowe
Spirytus 97⁵% T.
najczyściejszy, bezwonny,
poleca handel kolonialny
J. F. Fischer, Kraków,
Rynek, Linia A-B,
pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 2938 56 0

OTYŁOŚĆ

usuwa szybko i pod gwarancyą nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! Pakiet 2 kor. (za granicę 2.50 kor. za pobraniem) Apteka pod srebrnem orłem Z. Ruckera we Lwowie. 2908 2 12

Rutynowana nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2892

Dom I piętrowy

z parcelą i ogrodem przy ul. Rakowickiej 5 tanio zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 3005 3 3

Praktykanta biurowego

od lat 16 do 18, chrześcijanina, z ukończoną 4-tą gimnazyalną lub realną **poszukuje** się natychmiast. Oferty z przebiegiem życia po polsku i niem. składać należy w Adm. „Gł. Narodu" pod „Pilność". 3006 3 3

Osoba inteligentna

lat 29, znająca wykwintne gotowanie szycie, oraz wszelkie gałęzie gospodarstwa poszukuje **miejsca** gospodyni we dworze lub na plebanii. Łaskawe zgłoszenia pod „A. B. 79" Wadowice. 3021 2 4

Młody pomocnik

handlowy, poszukuje miejsca w handlu korzennym. Łaskawe zgłoszenia „M. P." poste restante Złoczów. 2998 3 3

WDOWA

po nauczycielu, emigrancie, wyniszczona 11-letnią chorobą córki, licząc obecnie przeszło lat 70, a od czterech lat nie opuszczająca prawie łoża boleści, bez żadnej pomocy, nie mając nieraz na suchy kawałek chleba, aby się pożywić i mieszkania zapłacić, udaję się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o wsparcie, za które gorące modły zaniesie do Matki Boskiej Cudownej na Piasku. — Mam nadzieję w Bogu i miłosiernych sercach, że biednej wdowie z głodu umrzeć nie dadzą.

Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ul. Czarnowiejska 21.

Interes galanteryjny

róg Rynku trzydzieści kilka lat istniejący jest do sprzedania pod bardzo dogodnymi warunkami. Adres: Kazimierz 46 post. rest. Kraków za kwitem inseratowym. 3029 2 4

Kto potrzebuje młodą intelig.

gospodynię

która się zajmie także kuchnią. Adres „W. K." poste restante Targowiska.
3011 3 8

Nasza największa troska?
tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Smetaszka München II Brieffach 106. 2191 60 52

Pomocnik pracowity

znajdzie stałą posadę w handlu kolonialnym Jana Dymnickiego **w Jaśle.** 3014 3 3



Znakomity

środek do tuczenia świń



wzmacniający i pożywny środek dla koni, wołów, osłów, owiec, drobiu e. t. c.

Prospekty i sposób użycia franco. Pakiet $1/2$ kg. 1 kor. — 4 pakiety próbne opłatnie 4 kor.

Laboratoryum chem. produktów Wiedeń II,
Bleichergasse 6. 2548

Składy w Galicyi: Reim i Sp., Zopoth i Sp. Kraków; Nathan Sp... Podgórze, D. Tobias Sanok, L. W. Stiller Brzesko, R. Jakubowski, J. Kołodziejowski Rzeszów, M. Adler Tarnów, B. Grübner, Fr. Małek Bochnia, Ch. Lemberg Łańcut, J. Wagschall Sędziszów, Eustachy Turzański Kołomyja, Edward Rury Muszyna, Helena Golaczkowska Stary Sącz.

DO SPRZEDANIA

lustro z konsolą, lampa stojąca, porcelana, samowar i inne drobiazgi. Sobieskiego 15 II piętro. 3004 2 8

MAGAZYN MÓD

J. Pollerowej, Kraków ulica Grodzka liczba 3, **przyjmie pannę** uzdolnioną w modniarstwie od sezonu jesiennego. 2981 4 6

Sprzedam realność

zaraz z wolnej ręki, w Zatorze obok Targowicy. **Andrzej Kolec.**
2952 9 6

Poszukuje pomieszczenia

w sklepie dla młodzieńca 14 lat liczącego z I-ą realną, celem nabycia praktyki handlowej. Zgłoszenia przyjmuje Jurkowski Osielec p. 1. 3022 2 5

Rękawiczki wyborowe

poleca polska fabryka
pod firmą
A. MIRKIEWICZ
oraz piewszą pralnię
ulica SZEWSKA 2.
2881 8 0

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.
Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.